

(Z przemówienia I Sekretarza KC PZPR, towarzysza Bolesława Bieruta, które zostało wygłoszone na inauguracji roku akademickiego w Instytucie Nauk Społecznych i Wyższej Szkole Partyjnej)

„Właśnie dlatego, że marksizm nie jest martwym dogmatem, nie jest jakąś zakończoną, gotową, niezmenną nauką, lecz żywą wytwórczą działalnością, właśnie dlatego nie może on nie odzwierciedlać w sobie uderzająco ostrych zmian w warunkach życia społecznego”. (Lenin — t. XVII, str. 21—23).

Z zacytowanej myśli Lenina wynika konieczność dokonywania ścisłej oceny zachodzących zmian w celu ustalania właściwych zadań taktycznych i zwłaszcza dania zdecydowanego oporu powstającym wahaniom ideologicznym, próbom wnoszenia rozkładu przez te elementy, które przyswoiły sobie naukę marksizmu w sposób nader jednostronny i opaczny. Uporczywa walka o podstawy marksizmu, o czystość ideologii, walka przeciwko próbom jej zamśnienia przez burżuazyjno-idealistyczne poglądy filozoficzne — oto całkowicie aktualne i palące zadanie, które stoi na porządku dnia w obecnych naszych warunkach.

Uruchomienie wszystkich sił w celu wzmocnienia naszych osiągnięć w budownictwie socjalistycznym, w celu poparcia naszej polityki zarówno wewnętrznej jak i międzynarodowej nie może być dość skuteczne bez ciągłego doskonalenia naszego uzbrojenia ideologicznego. W tym zakresie wydaje się rzeczą celową wzmocnienie uwagi na te główne niebezpieczeństwa, jakie wciąż występują w pracy teoretycznej, których odbiciem są m. in. również niektóre artykuły i wystąpienia aspirantów lub pracowników INS w ostatnim czasie. Jest to z jednej strony, niebezpieczeństwo dogmatyzmu — oderwania teorii od życia, od praktyki, od konkretnej rzeczywistości, książkowej, tamudycznej podejście do marksizmu. Z drugiej strony — jest to brak dostatecznej pryncypialności w formułowaniu swych poglądów, powierzchowność, eklektyzm, wynikający z niedostatecznej wiedzy, z pilycznej myśli. Przejycieństwo tych niebezpieczeństw wymaga, aby do studiów teoretycznych podchodzić z poczuciem wielkiej odpowiedzialności i najwyższej ideowości w sposób nie powierzchowny, lecz — szczerze i twórczo.

Głównym celem pracy ideologicznej jest wychowanie w masach pracujących świadomego, ideowego stosunku do zadań społecznych, do budownictwa socjalistycznego.

Nasza walka, nasza praca, nasze budownictwo i nasze wychowanie socjalistyczne musi opierać się na fundamentach prądu nauk społecznej, a taką nauką jest tylko marksizm-leninizm. Cóż jednak stanowi istotę tej nauki w odróżnieniu od burżuazyjnych teorii społecznych? Istotną cechą marksizmu-leninizmu stanowi jego metoda poznawania zjawisk społecznych — metoda materializmu dialektycznego. To znaczy: nie litera, nie wyuczona formułka książkowa, ale żywa i twórcza, głęboka i wszechstronna analiza rzeczywistości, wynikająca z konkretnej praktyki, z walki społecznej, która rozwija się nieustannie i toczy się w wielostronnych, zmieniających się i nader złożonych formach.

A więc nie wyuczenie się na pamięć tych czy innych formulek, lecz zdobywanie podstawowej umiejętności posługiwania się metodą naukową marksizmu-leninizmu w działalności partyjnej, w obecnej i przyszłej Waszej pracy społecznej i pracy naukowej — oto najważniejsze zadanie, które stoi przed Wami, Towarzysze. Nie oznacza to, oczywiście, lekceważenia konieczności przyswojenia sobie podstawowych zasad, ogólnych, najważniejszych sformułowań teoretycznych, pozostawionych nam przez klasyków marksizmu-leninizmu. Te zasadniczo sformułowania teoretyczne trwale zachowują swoje znaczenie, dzięki temu, że wyrażają tendencje rozwojowe tych czy innych zjawisk społecznych, odzwierciedlają procesy kierunkowe przeobrażeń rewolucyjnych, ukazują ich istotną treść oraz obiektywne prawa i warunki, w jakich te procesy się kształtują. Gruntowne przyswojenie sobie tej wiedzy jest absolutnie niezbędne dla każdego działacza społeczne. Ale właśnie klasyki marksizmu-leninizmu nieustannie ostrzegali, żeby nie traktować teorii jako dogmatu, lecz posługując się nią w praktycznym działaniu, wiązać ją z życiem, z konkretną rzeczywistością, wyciągać z niej właściwe wnioski w danych konkretnych warunkach, w danej konkretnej sytuacji. Tego właśnie trzeba się nauczyć, tę umiejętność zdobyć: umiejętność wiązania teorii z praktyką. Można to osiągnąć tylko przez głębokie poznanie metody naukowej materializmu dialektycznego, która polega na ujmowaniu zjawisk społecznych, a więc i wynikających z nich zadań w całej ich wielostronności, na widzeniu tendencji rozwojowej pro-

ców społecznych, a nie mechanicznym wyodrębnianiu z nich poszczególnych faktów. Metoda materializmu dialektycznego w nauce społecznej opiera się na doświadczeniu historycznym i na analizie zjawiska w jego konkretnych warunkach życiowych, czyli w jego powiązaniu z całością i z jego znaczeniem dla praktyki.

„Punkt widzenia życia, praktyki — mówi Lenin — powinien być naczelnym i podstawowym punktem widzenia teorii poznania. Prowadzi on niechybnie do materializmu — odrzucając z miejsca płażone bez ustanku wymysły profesorów scholastyki...”.

I dalej:
„...Krocąc drogą teorii marksistowskiej będziemy się zbliżali do prawdy obiektywnej coraz bardziej (nigdy jej nie wyczerpując); krocząc zaś wszelką inną drogą nie możemy dojść do niczego prócz zamętu i fałszu”. (W. I. Lenin — Dzieła t. XIV, str. 160—161).

Nie chodzi nam przy tym tylko o to, aby badać i poznawać życie społeczne, lecz o to, aby je zmieniać w duchu ideologii proletariatu, jako prądu wytwórczej, rewolucyjnej klasy społecznej, kształtującej nową i wyższą epokę dziejów ludzkich — socjalistyczny ustroj społeczny (...).

III Plenum wywołało u nas pewne ożywienie dyskusji teoretycznych, które nie sięgnęły jednak dostatecznie głęboko. Nie uniknęliśmy też pewnych objawów chwiejności ideologicznej w niektórych środowiskach inteligencji twórczej.

Wszystkie objawy dezorientacji i zamętu ideologicznego, podważania kierowniczej roli partii na froncie ideologicznym, lub, co gorsze, uleganie wpływom obcej, wrogiej ideologii — musi się spotkać z mocnym i zdecydowanym odporem. Siłą tego oporu i larciem ideowym mierzy się dojrzałość polityczna i rewolucyjne poczucie odpowiedzialności danego środowiska.

Możemy to osiągnąć nie tylko przez cierpliwe i wytrwałe wyjaśnianie wszelkich wątpliwości, nie tylko przez szerzenie i pogłębianie wiedzy marksistowskiej, lecz również przez wzmocnienie naszej ofensywy ideologicznej, przez śmiałe naukowe, marksistowskie opracowanie konkretnych zjawisk i zagadnień, które leżały dotąd odlegliem (...).

(„Trybuna Ludu” z dnia 9 października 1955 r.).

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 42

Warszawa, 16 października 1955 r.

CENA 30 GR.

Rzecz do dyskusji i decyzji

DRUKOWALIŚMY już wiele artykułów na temat tegorocznych konferencji sierpniowych. Z terenu otrzymujemy w tej sprawie wciąż nowe listy, uwagi i propozycje. Jest to dowodem, że sprawa konferencji sierpniowych bardzo nauczycieli obchodzi, że wielu jest z dotychczasowych konferencji niezadowolonych i oczekuje nowego ich ujęcia. Należy wyraźnie to powiedzieć, że dyskusja nie przekreśla konferencji sierpniowych w ogóle, że uznają potrzebę jakiegoś wprowadzenia nauczycieli do nowego roku szkolnego, twierdząc jednak, że nie mogą to być konferencje tego typu, jakie odbyły się w obecnym roku i w kilku ostatnich latach. Wniosek „oś trzeba zmienić” cisnie się na usta niemal wszystkich korespondentów.

Krytyka dotyczy oczywiście nie tylko tegorocznych konferencji. Krytyka tegoroczna przygotowała niewątpliwie również uwagi poprzednich lat, coraz bardziej jasrawo występujące błędy i niedociągnięcia konferencji, narastające z roku na rok zobowiązanie do nich i rozczarowanie. Nie udało się przecież — twierdzą nasi korespondenci i dyskutanci — nie tylko tegoroczne konferencje sierpniowe, lecz również konferencje paru ostatnich lat, które po prostu w tej formie, jaka się ustaliła, przetrwały. Oznacza to, że i przyszłe konferencje, konferencje roku 1956, nie udadzą się, jeżeli nie zrodzi się jakaś nowa ich koncepcja i jeżeli nie rozpocznie się dostatecznie wcześnie przygotowań zapewniających warunki dobrego ich przeprowadzenia.

Nie będzie od rzeczy przypomnieć niektóre propozycje, jakie w sprawie konferencji sierpniowych wysuwały dyskutanci. Są głosy, by zerwać z zasadą trzymania się jednego terminu i jednego tematu we wszystkich powiatach i by dopuszczając w różnych powiatach referaty tematycznie różne, wynikające z potrzeb danych powiatów. Takie konferencje będą żywe, pozwolą skupić się nauczycielom i działaczom oświaty na tym, co stanowi główną bolączkę powiatu, nad czym w ciągu roku szczególnie pracowano, co zamierza się wysunąć jako główne zadania na rok następny. Nie przysłaj się, niestety, z wyjątkami wyliczania się wydziałów oświaty z wykonania uchwał zesłanych konferencji. Nowy system, tj. organizowanie konferencji sierpniowych w oparciu o konkretną problematykę i potrzeby danego powiatu, sprzyjałyby wprowadzaniu tego zwyczaju w życie. Rozdzielby to przekonanie, że krytyka i dyskusja pomaga, że warto przemawiać, warto stawiać wnioski, bo dzięki nim postęp oświaty w danym powiecie staje się czymś realnym.

Inni domagają się, by zerwać z zwyczajem zapowiadania co roku w dość spóźnionym terminie nowego hasła konferencji i sądzić, że tematyka konferencji powinna być ustalona na 2—3 lata z góry i podana do publicznej wiadomości. Nauczyciele chcieliby nawet znać wcześniej tekst referatu kierownika wydziału, a przynajmniej główne jego tezy, by móc na tym temle lepiej przygotować się do dyskusji problemowej.

Ale to nie wszystko. Niektórzy dyskutanci podważają samą zasadę wygłaszania referatów przez kierowników wydziałów. Kol. A. Rajkiewicz w nrze 41 „Głosu Nauczycielskiego” zaproponował, by referaty kierowników wydziałów oświaty zastąpić konkursowymi referatami nauczycieli, co dawałoby gwarancje, że referat będzie dotyczył konkretnej pracy w szkole, że wyświlił jej trudności, wskazywał osiągnięcia, pozwoli porównać stosowane przez referenta metody pracy z metodami przysłuchujących się uczestników konferencji itp. Kol. Miłozewski — obserwując powtarzającą się z roku na rok na konferencjach sierpniowych bierność nauczycieli szkół średnich — proponuje nawet (w nrze 38 „Głosu Nauczycielskiego”) organizowanie odrębnych konferencji sierpniowych dla tych nauczycieli.

A może należałoby się zgodzić i na takie konferencje, w których prelegent referowałby niekoniecznie temat pedagogiczny czy szkolny, lecz np. temat naukowy dotyczący innej dziedziny wiedzy, literatury, sztuki? Przecież referaty tego typu są niewątpliwie potrzebne nauczycielom. Trzeba by oczywiście na tak pomyślanej konferencji znaleźć również czas i na referowanie zagadnień dotyczących pracy nauczycieli w nowym roku szkolnym, lecz referat naukowy wygłoszony przez wybitnego przedstawiciela danej gałęzi nauki byłby dużą atrakcją dla nauczycieli i stanowiłby z pewnością istotną pomoc w stanowiącym materiał potrzebny do pracy nad kształtowaniem naukowego poglądu na świat młodzieży.

Tak czy inaczej pomyślane konferencje powinny coraz bardziej przekształcać się w nauczycielskie narady produkcyjne i wyzywać się charakteru urzędowych obrad, na których przemawiają głównie osoby z przedmiotu lub mówcy przez to przedmiotu ustawieni. Konferencje powinny być odzwierciedleniem żywych, aktualnych w danym roku zadań polityczno-wychowawczych stojących przed społeczeństwem i szkołą.

Wydaje nam się, że rozstrzygnięciem pytań nasuwających się w związku z konferencjami sierpniowymi powinno nastąpić już teraz, a nie gdzieś dopiero na wiosnę. Tylko dość wcześnie podana do wiadomości koncepcja przyszłej konferencji sierpniowej, dość wcześnie wytyczenie kierunków całorocznej pracy nauczycieli, szkół i wydziałów oświaty, może zapewnić wyższy jej poziom, żywą dyskusję i wartościowe wyniki. Dlatego w dzisiejszym numerze jeszcze raz przedkładamy Ministerstwu Oświaty krytyczne głosy nauczycieli o tegorocznych konferencjach sierpniowych i chcielibyśmy w niedługim czasie zapoznać naszych czytelników z oceną konferencji ze strony Ministerstwa i z jego stanowiskiem w sprawie przyszłej konferencji sierpniowej, konferencji 1956 roku.

Dla uczczenia 50-lecia ZZZP



Znaczniki i stempel okolicznościowy wydane z okazji 50-lecia ZZNP

Dalsze zobowiązania

SLADEM ZOZ przy Szkole TPD Nr 8 inne szkoły warszawskie podjęły się szczegółowego opracowania w ciągu bieżącego roku szkolnego jednego problemu z zakresu pracy dydaktyczno-wychowawczej. Tak np. koledzy z Liceum Pedagogicznego przy ul. Wójcicka 5 oraz ze Szkoły 11-letniej w Wilanowie zbierają będą materiały do zagadnienia „Praca wychowawcza z organizacją młodzieżową”, zaś nauczyciele ze Szkoły Podstawowej Nr 47 pracować będą nad tematem: „Praca z rodzicami”. W Szkole 11-letniej przy ul. Zeromskiego szeroko i gruntownie dyskutuje się nad „Wychowaniem w kolektywie” i „Organizacją pracy domowej ucznia”.

ZOZ przy Przedszkolu nr 23 w ramach współpracy z przedszkolem wiejskim w Marlicach zorganizuje wspólne zebranie obu ZOZ, celem omówienia zagadnienia „Współpraca przedszkola z rodzicami”. Ogniwa związkowe przy innych szkołach warszawskich realizują przeważnie zadania z zakresu współpracy ze wsią, wykonywania pomocy do nauwania różnych przedmiotów, utrzymywania higieny i estetyki wnętrza i otoczenia szkoły oraz pracy kulturalno-oświatowej. Najcenniejsze zobowiązania z wymienionych dziedzin wykonały ZOZ-y Szkół: Nr 152 i TPD Nr 14 oraz Przedszkola Nr 23 i Nr 72.

Pracownicy Oddziału i Okręgu ZZNP, aby zmanifestować swoje przywiązanie do tradycji związkowych zbiorą w ciągu bież. roku szkolnego materiały dotyczące życia i działalności pedagogiczno-społecznej nauczycieli-weteranów oraz ruchu nauczycielskiego z terenu wielkiej Warszawy. Materiały te posłużą do naukowych opracowań tych zagadnień. Część zebranych dokumentów dotyczących nauczycieli-weteranów będzie stanowiła podstawę typowania do odznaczeń związkowych zasłużonych wielectich nauczycieli, których listę przygotowują poszczególne instancje związkowe.

Prezydium Okręgu Stołecznego ZZNP zorganizuje w bież. roku szkolnym cykl wykładów w ramach Uniwersytetu dla Rodziców.

Wykopki to również praca wychowawcza

SA SYTUACJE w rolnictwie i są takie chwile, kiedy zebranie plonów z naszych pól wymaga — jeśli tak to określić można — powszechnej mobilizacji praktycznych do wykonania określonych prac. Walka o podniesienie plonów we wszelkich gospodarstwach rolnych nie kończy się na osiągnięciu pięknych urodzajów, lecz trwa do czasu zebrania plonów i zabezpieczenia ich tak, aby niczego nie zmarnować, aby wszystko we właściwy sposób wykorzystać.

Są takie sytuacje, kiedy również młodzież szkolna staje do pracy bądź to w gospodarstwach rodziców, bądź też organizuje pomoc w pilnych pracach polnych w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych. Jest zrozumiałe, że organizując zbiorowo pracę społecznie użyteczną uczniom mamy na celu nie tylko realne efekty materialne (np. pomoc przy wykopkach), ale i niemniej ważne — efekty wychowawcze. Często jednak szkoły uważają, że oddziaływanie wychowawcze polega tu

nie mogła znowu nadać za koparką. Dzieci wyprowadziły stąd słuszny wniosek, że sprawność pracy nie zależy w tym wypadku od liczby ludzi, lecz od precyzyjnej organizacji pracy. Robotnicy przy wykopkach powinni być dobrze rozstawieni i powinni pracować rytmicznie. Unika się wtedy zmęczenia, pośpiechu, co odbija się beżwzględnie na jakości wykonywanej pracy.

Po dokładnej obserwacji pracy ekipy młodzież doszła do wniosku, że uczniowie będą mogli zbierać wykopywane przez dno koparki ziemiaki, jeśli do pracy stanie około 20 uczniów, tj. klasy VI i VII oraz kilku silniejszych uczniów z klasy V. Lżejsza grupa ludzi nie może być właściwie wykorzystana, gdyż wzajemnie sobie przeszkadzają i powoduje zagęszczenie ziemiaków.

Nie uszło też uwagi uczniów, że przy tej pracy trzeba postępować bardzo rozważnie, zachować odpowiedni dystans między zbierającymi a koparką, gdyż o wypadek nie trudno, zwłaszcza wtedy, gdy traktor zawraca. Uczniowie mieli możliwość również przekonać się, że nawet ludzie dorośli nie zawsze postępują dość ostrożnie — często nie pamiętają, że mają do czynienia z maszyną, a traktorzysta prowadzący maszynę nie widzi zbierających.

Abym uniknąć wszystkich zauważonych błędów organizacyjnych, kol. Szymański omówił z młodzieżą całość odwiedzin w spółdzielni produkcyjnej i wydobyl nauki z nich płynące. Dopiero wówczas młodzież przystąpiła do zbierania ziemiaków. I wtedy okazało się, jak ważne jest dla racjonalnej organizacji pracy zachowanie się każdego poszczególnego członka zespołu, jak podstawowe znaczenie dla dobrej i owocnej pracy ma zdyscyplinowanie zespołu i całkowite dokładne wykonanie wyznaczonych sobie zadań. Ten dzień pracy to była naprawdę pouczająca lekcja dla młodzieży ze szkoły w Kamionie. Ale nie tylko dla dzieci. Wiele również skorzystał nauczyciele.

Przy pracy z młodzieżą należy — rzecz jasna — liczyć się z fizycznymi możliwościami dziecka w określonym wieku, trzeba mu wyznaczyć zadania nie przekraczające jego sił, tym bardziej, że, jak wiemy, młodzież skłonna jest do niecierpliwości i z realnymi własnymi możliwościami. Kol. Szymański pamięta o tym i dlatego każdą pomoc młodzieży najpierw uzgadnia z przewodniczącym spółdzielni,

wyznaczał młodzieży szkolnej normy niemal takie, jakie otrzymują pracownicy dorośli, a pomoc szkoły rozumiał w ten sposób, że w momencie, kiedy potrzebuwał ludzi do pracy, wysłał ich do szkoły, aby ta natychmiast przysłała tylu a tylu uczniów. Zdaje nam się, że tak nie można postępować, przecież szkoła jest szkoła — ma własny plan, program, który musi realizować, nie można stawiać kierownikowi szkoły w kłopotliwej i trudnej sytuacji. Jeśli nie ma specjalnej, naglącej potrzeby, pomoc można zorganizować po zajęciach szkolnych. Przy specjalnych warunkach można skraćcać zajęcia (lub nawet zwalniać dzieci na okres kilku dni, jeśli prac wykopykowych nie da się na czas przeprowadzić bez pomocy młodzieży szkolnej).

Trzeba zatem umieć tak wykorzystać pracę młodzieży przy wykopkach, aby gospodarce narodowej przyniosły jak najwięcej korzyści, a jednocześnie dały jak najlepsze rezultaty wychowawcze.

F. S.

Walka o przyszłość Niemiec

KAŻDY, kto zastanawia się nad zagadnieniami międzynarodowymi, w chwili obecnej musi dojść do wniosku, że problem niemiecki należy chyba do najtrudniejszych i trzeba będzie wiele czasu i prób, by doprowadzić do zjednoczenia tego kraju. Pewne jest jednak, że w chwili obecnej zarysowały się jasno drogi osiągnięcia tego celu. Jasno sprzecyżowano zwłaszcza stanowisko Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Demokratycznej w tej sprawie. Nie omisszmy również wypowiedzieć się na ten temat ministrowi spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii i Francji na swej separatystycznej naradzie w Nowym Jorku, która odbyła się w ostatniej dekadzie września.

Związek Radziecki przyjmuje za punkt wyjścia realnie istniejącą dziś sytuację w Niemczech. Istnieją tam teraz dwa państwa niemieckie — Niemiecka Republika Demokratyczna i Niemiecka Republika Federalna. Na drodze do zjednoczenia tych dwóch państw stanęło wiele przeszkód. Nie można oczekiwać, by zjednoczenie zostało dokonane mechanicznie, bez przygotowania odpowiednich przesłanek.

Główną przeszkodą należy upatrywać w tym, że Niemiecka Republika Federalna weszła w skład paktu atlantyckiego, militarne ugrupowania godzące w bezpieczeństwo krajów obozu pokoju i socjalizmu. Przynależność do paktu atlantyckiego, uczestnictwo w ukladach paryskich pociągnęło za sobą tego typu skutki, jak reamerykanizacja Niemiec zachodnich. Wszak wiemy, że w najbliższych dniach rozpocznie się pobór do nowego Wehrmachtu i że na czele tego Wehrmachtu stanie sztabowiec hitlerowski, generał Heusinger. W tej sytuacji jasne jest, że pogład mocarstw zachodnich operujących się na tezie, iż zjednoczenie Niemcy będą miały ustroj obowiązujący dziś i istniejący w Niemieckiej Republice Federalnej oraz że należy wcielić je całe do paktu atlantyckiego — jest nie do przyjęcia ani dla Związku Radzieckiego, ani dla żadnego innego demokratycznego kraju Europy. Przeciwnie! Tego rodzaju pogład zagraża bezpieczeństwu Europy, a zwłaszcza krajom obozu socjalizmu, co uwzględniła Niemiecka Republika Demokratyczna, przystępując do obronnego ugrupowania ośmiu państw europejskich zjednoczonych w ramach Układu Warszawskiego.

A więc, mowy być nie może o takim zjednoczeniu Niemiec, które dopuszczaloby możliwość likwidacji osiągnięć pracujących w Niemieckiej Republice Demokratycznej i wciągnięcia całych zjednoczonych Niemiec w orbitę paktu atlantyckiego. Nowy etap historyczny charakterystyczny jest tym, iż — jak powie- diał premier zarządu NRD Grotewohl w czasie swego pobytu w Moskwie — „każdy polityk powinien zupełnie jasno zdawać sobie sprawę z tego, że zjednoczenie Niemcy nigdy już nie będzie militarystyczne. Nigdy nie nastąpi włączenie całych Niemiec do NATO. Jeżeli zaś oba państwa niemieckie przystąpią do ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego,

możliwe stanie się zjednoczenie Niemiec na pokojowych i demokratycznych zasadach”. Tak więc, zorganizowanie systemu bezpieczeństwa w Europie jest warunkiem zjednoczenia Niemiec.

Słowa premiera Grotewohla zawierają w sobie podsumowanie obryzmnych osiągnięć politycznych w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Dzięki istnieniu tej republiki, dzięki reformom społecznym przeprowadzonym na jej terytorium, dzięki wykarcowaniu tam militarystów i szowinizmu, dzięki konsekwentnej walce republiki o tworzenie we wschodniej części Niemiec zrębów ustroju przyszłości, jakim jest socjalizm, mrzonką stały się plany polityków imperialistycznych zmierzające do pochłonięcia całego tego wielkiego kraju.

Nie też dziwne, że niektórzy kolia polityczne Niemieckiej Republiki Federalnej i kapitalistycznego Zachodu mówią o NRD z nieukrywaną wściekłością. Z niemiłowścią i gniewem myślą i mówią oni o tym, że głównie przedsiębiorstwa przemysłowe NRD są własnością narodu, że znacjonalizowane zostały banki, że bogactwa naturalne, kluczowe pozycje w handlu i komunikacja przeszły w ręce narodu. Z niemiłowścią mówią oni o reformie rolnej przeprowadzonej w Niemczech Wschodnich dziesięć lat temu, która pozabawila 7.136 chłopów — wielkiej własności ziemskiej. Z niemiłowścią mówią oni o 5.700 spółdzielniach produkcyjnych, o 532 majątkach państwowych i 605 osrodkach maszynowo-traktorowych.

Dzięki tam reformom, dzięki konsekwentnemu prowadzeniu polityki rozwijania przemysłu ciężkiego stworzono warunki i możliwości nieograniczonego rozwoju całej republiki. NRD jest w chwili obecnej jednym z najbardziej rozwiniętych krajów przemysłowych Europy i zajmuje poważne miejsce wśród państw europejskich. Wyrazem tego rozwoju jest fakt, że obroty handlu zagranicznego NRD w roku 1955 wzrosły w porównaniu z rokiem 1950 trzykrotnie, jest fakt podpisania przez NRD umów handlowych z dwudziestoma państwami kapitalistycznymi oraz fakt utrzymania pracy przy NRD stosunków handlowych prawie ze stu państwami. Jeśli patrzeć na tę sprawę w sposób bardziej realistyczny, trudno zaprzeczyć, iż niezadowolone takich czy innych osrodków politycznych Zachodu nie zatrzyma rozwój NRD, gdyż ustroj tego państwa odpowiada dziesiątkom milionów Niemców żyjących i pracujących zarówno w NRD, jak i Niemieckiej Republice Federalnej.

Wniosek „oś trzeba zmienić” cisnie się na usta niemal wszystkich korespondentów.

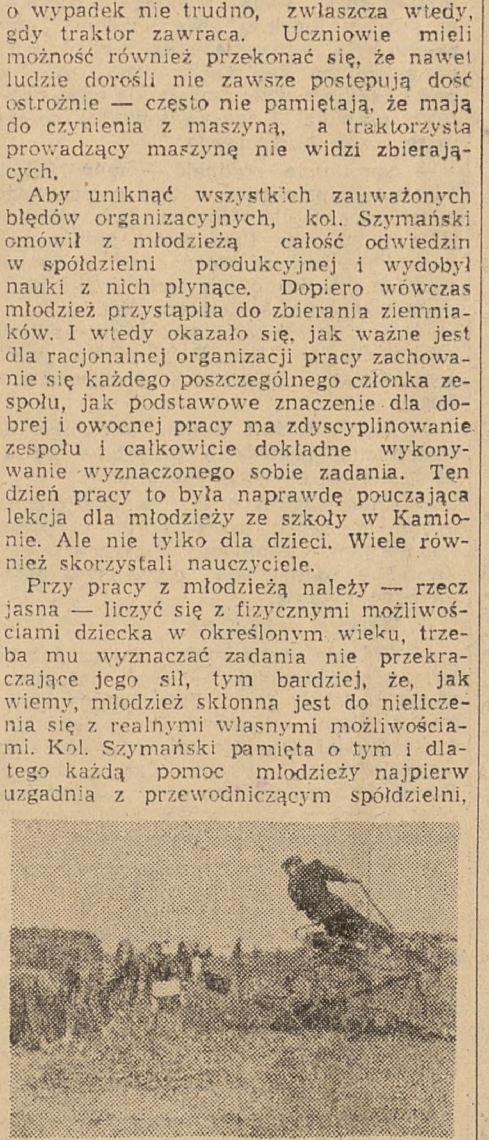
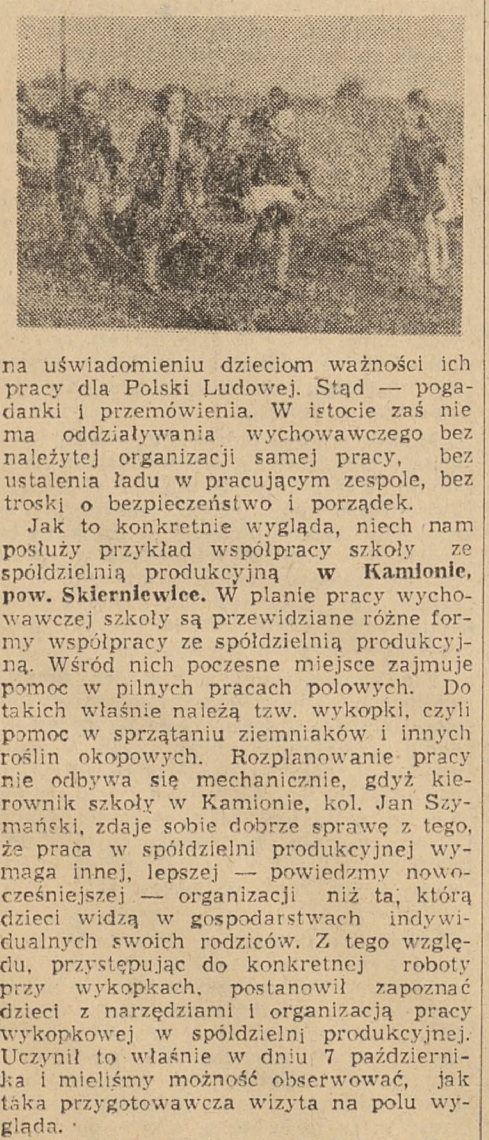
Wniosek „oś trzeba zmienić” cisnie się na usta niemal wszystkich korespondentów.

Wniosek „oś trzeba zmienić” cisnie się na usta niemal wszystkich korespondentów.

Wniosek „oś trzeba zmienić” cisnie się na usta niemal wszystkich korespondentów.

Wniosek „oś trzeba zmienić” cisnie się na usta niemal wszystkich korespondentów.

Wniosek „oś trzeba zmienić” cisnie się na usta niemal wszystkich korespondentów.



Wniosek „oś trzeba zmienić” cisnie się na usta niemal wszystkich korespondentów.

Wniosek „oś trzeba zmienić” cisnie się na usta niemal wszystkich korespondentów.

Ludzie i sprawy 50-lecia

Marian Osiński

PRZYPOMINAJĄ sobie zapewne uczestnicy międzywojennych Zjazdów Delegatów ZNP, jak na zapowiadaniu „Kolega Osiński ma głos” uczęszczała się sala, a spośród zgromadzonych podnosiła się kępa postać człowieka, który opierając się na łascie i uderzając mocno drewnianym szcudłem z blizną do trybuny...

nia erudycja. Jako nauczyciel szkoły powszechnej w małym miasteczku był wyjątkiem na związkowych kursach wakacyjnych w Kazimierzu czy Nałeczowie i zasłynął tam jako religjolog i znawca historii kultury.

Komunikat

STWIERDZONO, że niektóre szkoły są, dają, aby uczniowie kupowali tylko ostatnie wydania podręczników (z roku 1955), co powoduje opóźnienia w zapożyczeniu uczniom w potrzebne im książki.

Zielone światło dla spraw administracji szkolnej

Kierownik Wydziału Oświaty...



Gottwaldowi jest piękny. Urzekł nas nawet po sześciu godzinach jazdy samochodem w upalny, wrześniowy dzień. Luźna zabudowa miasta, olbrzymia ilość parków, skwerów i zielenicy odbiera temu miastu zazwyczaj niemły wygląd wielkiego ośrodka fabrycznego.

Z podróży do Czechosłowacji 3)

Poznajemy tajemnice Baty

kładnie właśnie tam, w prywatnym mieszkaniu kol. Vlasty, rozmawiając o najtrudniejszych sprawach przy cichej muzyce płynącej z radiodiodniorka.

Nieraz trudno było uwierzyć

PRZY EGZAMINACH wstępnych na wyższe uczelnie w Krakowie byli obecni nauczyciele szkół średnich, specjalisci z różnych przedmiotów.

KORRESPONDENCJA Z LONDYNU

POLITYKA OSWIATOWA RZĄDU KONSERWATYWNEGO

(Artykuł napisany specjalnie dla „Głosu Nauczycielskiego”)

MINISTER oświaty, Sir David Eccles M. P., przemawiał w środę dnia 13 kwietnia 1955 r. do uczestników konferencji Narodowego Związku Nauczycieli w Scarborough.

Niemniejsze braki wykazywali uczniowie w matematyce.

Wprowadzenie sin 45° czy cos 45°, proporcjonalności prostokąta i odwrotnie, a nawet równania kwadratowe (z kl. VIII) oraz obliczenia procentowe były dla wielu trudnościemi nie do pokonania.

nienia szkolnictwa średniego i tutaj jego konserwatywna polityka okazała się w całej pełni. Zgodnie z twierdzeniem Sir Dawida, wszyscy obywatela angielscy są dziś mniej więcej w jednakowej sytuacji materialnej i społecznej.

kracających poza program szkoły średniej. (Na UJ np. żądano wiadomości o dwóch skalach termometrycznych, nieprzewidywanych w programie fizyki dla szkoły średniej).

Przedstawiciele wyższych uczelni, prorektor AGH, prorektor Akademii Rolniczej, przedstawiciel Wydziału Prawa na UJ stwierdzają, że „jest nieco lepiej niż w ub. roku”, „nieco mniej sloganów”, „świadectwa nieco pewniej określają właściwy poziom kandydatów”, ale zaraz dodają, że „nie jest dobrze”, bo wiadomości są niepewne, niegruntowane, bo uczniowie „są niezadani w myśleniu”.

JAN KULPA Kraków

ly nim pobudki szlachetniejsze, może ożywić lokalny patriotyzm, może choć wystawienie sobie trwałego pomnika w pamięci ludzkiej? Nie wiadomo. Na pewno była to nieprzebiegła, nietuzinkowa postać rekina kapitalistycznego.

Zgodnie z poglądem Sir Dawida, w okręgach wiejskich o rzadszym zaludnieniu (szkoła zbiorcza, by funkcjonowała należałoby, wymaga obecnie co najmniej 1200 uczniów).

Za to w miastach, gdzie istnieją szkoły ogólnokształcące, i w dzielnicach i nowo-żyjących II stopnia, programowanie ich w szkołę zbiorczą „byłoby absurdalną ekstrawagacją, byłoby przeciwne brytyjskiej tradycji raczej ulepszenia tego, co istnieje niż twierzenia rzeczy nowych”.

Sir Dawid jest całkowicie przekonany o nagminnie występującej niższości umysłowej większości dzieci, dlatego — jego zdaniem — tak wielka liczba dzieci konieczna jest dla funkcjonowania szkoły zbiorczej.

Sir Dawid nie widzi również potrzeby rozszerzania szkół technicznych, które w rzeczywistości obejmują tylko około 5% dzieci. Chce natomiast wykorzystanie nowo-żyjących II stopnia dla elementarnego kształcenia zawodowego, pozostawiając tym samym jeszcze mniej czasu na kształcenie ogólne.

Wyleździłami z Gottwaldowa pod urokiem tej wizyty w domu koleżanki Vlasty. Jeśli ten numer dotrze do jej rąk, chciałbym, aby nie wzięła mi za złe ujawnienie tajemnicy rozmowy odbytej w jej prywatnym mieszkaniu.

Minister mówił dalej: „Celem moim jest udostępnić wszystkim wykształcenie II stopnia, lecz to wykształcenie II stopnia, które chce upowszechnić minister, mierzone jest tylko ilością lat nauki, a nie jakością. Kierownictwo stanowiska w aparacie państwowym będą w dalszym ciągu zajmowane przez uczniów szkół ogólnokształcących a tym bardziej przez uczniów kosztownych szkół prywatnych.”

Nie będzie żadnych ułatwień umożliwiających zdobycie wykształcenia uniwersyteckiego. Uniwersytety pozostaną nadal uczelniami dla wybranych. Minister uważa, że dla potrzeb Wielkiej Brytanii najważszym problemem niż udostępnienie uniwersytetów jest stworzenie „równoległego z nurtem ogólnokształcącym i uniwersyteckim wielu i różnorodnych nurtów nowego technicznego szkolenia II stopnia”.

By zapewnić wykwalifikowaną siłę roboczą dla nowoczesnych potrzeb przemysłowych, minister chce przekonać jak największą ilość chłopców i dziewcząt, by pozostawali w szkole do lat 18, a tych, którzy opuszczają szkołę w wieku lat 15, by korzystal z nauki dla pracujących. Jednak ze względów ekonomicznych w rzeczywistości tylko nieznaczna mniejszość może pozostać w szkole do lat 18. Dzieci muszą opuszczać szkołę w wieku lat 15 lub 16 i zarabiać na życie.

BEATRICE KING

OD REDAKCJI Beatrice King jest znana nauczycielstwem polskiemu jako autorka książki pt. „Oświata i wychowanie w ZSRR”, wydanej przez PIW w 1950 r.

Następny numer „Głosu Nauczycielskiego” ukaże się w zwiększonej objętości i poświęcony będzie Jubileuszowemu Zjazdowi Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

List do redakcji

NIEJ więcej przed dziesięciu laty pewna młoda osoba, której marzeniem było zawsze zostać nauczycielką, przekroczyła progi Liceum Pedagogicznego po to, by zdobyć wiadomości potrzebne do wykonywania tego zawodu. Ponieważ ta młoda osoba miała dość duże ambicje, po zleniu matury postanowiła po roku pracy w zawodzie dalek studiować. Postanowienie zostało wprowadzone w czyn i po czterech latach — uzyskała magisterium filozofii ze specjalnością nauk pedagogicznych.

Równocześnie, zgodnie z obowiązującymi przepisami, dostała nakaz pracy do wydziału oświaty. Pełna entuzjazmu i radości, że nareszcie po tylu latach starań i nauki stanie przed uczniami, których nauczy kołhać zawał tak bardzo przez nią umiłowany, zgłosiła się w obowiązującym terminie do właściwego wydziału oświaty. Niestety, nie przezuwała bledzka, że zażar na progu kariery życiowej usłyszy takie słowa jak: „Nie mamy etatu, nie zatrudnimy”. Nie chciała wierzyć. Nakazy pracy były przydzielane przez odpowiednie ministerstwa, które przecież miały wykazy wolnych miejsc w podległych sobie wydziałach oświaty.

Czas uciekał. Młoda nauczycielka siedziała na karaku swoich rodziców wierząc, że etat w końcu się znajdzie. Żyje przecież w kraju, w którym rządzą robotnicy i chłopi, w którym dla wszystkich chętnych pracy jest pod dostatkiem. Napisała list do Rady Państwa. Pomógł. Etat się znalazł. Co prawda w innej szkole, nie w liceum pedagogicznym, ale było to już listopad i inne etaty były poobsadzone. Zresztą obiecali solennie, że od 1 września przyszłego roku zatrudnią w liceum pedagogicznym. Przeszło lato. Przeniesili. Przeniesili nawet trzy razy w ciągu jednego miesiąca. W ostateczności przeniesili znów do szkoły podstawowej. Na szczęście była to szkoła w miasteczku, a nie w mieście, więc nauczycielka nie musiała się wcale przemieszczać. Nauczycielka zaczęła jednak energiczniej upominać się o swoje. Tym razem jednak już nie w kancelarii wydziału, tylko drogą służbową. Ponownie zwróciła odwołanie. Znowu pomógł. Przyjechał sam pan wicemistrz, by sobie z nią porozmawiać. Zapewniał — w przyszłym roku to już na pewno! Nie chciała wierzyć. Prosiła, by zapewnienie to dali jej na piśmie. Nie dali.

Myślała, że to co usłyszała od wicemistrza, jest obowiązujące. Gdzie tam. Przeszło znowu lato, w liceum pedagogicznym było nawet wolne miejsce, ale zatrudniono tam kogos innego. Zdałoby się, że po tylu niepowodzeniach powinna zrezygnować z upominania się o to, by uczyć przedmiotów, w których się wyspecjalizowała. Nauczycielka jednak okazała się dosyć uparta. Znowu napisała odwołanie, tym razem do Ministerstwa Oświaty. Pomógł. Dali 8 godzin psychologii i obiecali zatrudnić zgodnie z kwalifikacjami od nowego roku szkolnego. No, nareszcie. Co prawda, psychologie przydzielili dopiero w grudniu, ale przydzielili. Wydawało się, że teraz można realizować swoje marzenia.

Białostockie sprawy mieszkaniowe

UCHWAŁA RZADU nr 420 z dnia 4 czerwca br. wojewódzkiej rady narodowej obowiązuje od przekazania z nowego budownictwa, z tzw. zapasowej puli terenowej (zak. 44) — 50% izb nauczycielstwu i pracownikom Służby Zdrowia.

Zarząd Okręgu ZZNP w Białymstoku zwrócił się do Prez. WRN w sprawie realizacji tej uchwały i zamiast przydziału mieszkań otrzymał taką odpowiedź od wiceprzewodniczącego: Wy macie uchwałę, a my nie mamy mieszkań.

A przecież budują się piękne nowe bloki mieszkalne w Białymstoku i mimo że stwierdzili, że z małego prowincjonalnego miasta przeradzają się on w ośrodek życia kulturalnego. Zwiększająca się ilość szkół i uczęszczającej do nich młodzieży wymaga również powiększenia liczby nauczycieli — dla których niestety brak mieszkań.

Rozumiemy trudną sytuację mieszkaniową w Białymstoku, ale co najmniej dziwnym wydaje się fakt, że Prez. WRN chce jakoś usprawiedliwić brak przydziałów z zapasu terenowego zalicza na poczet tego przydziału nawet zamiane mieszkania, jak to miało miejsce w konkretnym przypadku z tow. Ościsłowskim kier. Wydz. Oświaty. Dawnego mieszkania tow. Ościsłowskiego nie przydzielono żadnej z rodzin nauczycielskich, ale wprowadzono tam osoby niezwiązane ze szkolnictwem, natomiast do mieszkania, które otrzymał on w zamian za opuszczenie — ma zmniejszyć przewidziany limit izb z nowego budownictwa.

Właściwe kierowanie zabawami ma decydujące znaczenie dla rozwoju psychiki dziecka, dla kształtowania jego osobowości. W zabawie bowiem dziecko uczy się wyodrębniać przedmioty z otoczenia, dostrzegać ich różnic, kształtują się cechy woli i charakteru.

Omawiając cechy osobowości dziecka autor wyraźnie stawia tezę i wykazuje, że osobowość dziecka kształtuje się pod wpływem warunków jego życia, wychowania, jego działalności organizowanej i kierowanej przez wychowawców i rodziców.

Latwo możemy zdać sobie sprawę z tego, że podobnie jak zabawa stanowi ośrodek działalności dziecka w wieku przedszkolnym, tak samo w późniejszym okresie rozwoju tym ośrodkiem staje się nauka szkolna. Potrafimy bez trudu uzupełnić tok wykładu autora przykładami z życia szkolnego.

Niezupełnie jasno przedstawione są w podręczniku fizjologiczne mechanizmy wyobrażeń, uczuć, potrzeb i zainteresowań. Wątpliwości budzi np. określenie uczucia jako „przeżywanie przez człowieka jego bezpośredniego stosunku do jakiegoś przedmiotu” (str. 151). To określenie nie mówi nam bowiem wyraźnie o istocie i powstawaniu uczuć w procesie odzwierciedlania przez dziecko rzeczywistości. Słuszne jest natomiast podkreślenie, że rozwój uczuć dziecka związany jest z głębokimi przemianami fizjologicznymi, ze wzrastającym wpływem kory mózgowej na czynności dziecka.

Podręcznik Zaporozca wskazuje nam, że znajomość psychologii może pomóc pedagogom w praktycznym rozwiązywaniu problemów wychowawczych. Nauczyciele dowiedzą się z tej książki wiele o powstawaniu i rozwoju poszczególnych procesów i właściwości psychicznych.

Nie zatroszczył się Wydział Oświaty wraz z Prez. MRN w Białymstoku o młodych nauczycieli z nakazami pracy. Przyjechali już w sierpniu do Białegostoku absolwenci liceów pedagogicznych z różnych województw i powiatów Białostockiej. Zostali oni na tymczasem — a trwa to „tymczasem” już parę tygodni — zakwaterowani w „Luksusowym” schronisku ZZNP przy ul. Wersalskiej.

Należy wyjaśnić, że Powiatowy Oddział ZZNP dla wygody nauczycieli przyjeżdżających służbowo do wojewódzkiego miasta — wydzielił z pomieszczenia Oddziału dwa niewielkie pokoiki i można tam za ustaloną opłatą dostać nocleg.

Co dobrym i wygodnym jest dla przyjezdnych, przebywających dzień lub dwa w mieście — to staje się zmurą życia dla „stałego” mieszkańca, zwłaszcza, gdy co noc na wolnych łóżkach śpią przygodni noclegowicze. Z około dwudziestuosobowej grupy młodych absolwentów kilka osób „własnym przemysłem” rozwiązało jakoś problem mieszkania, ale sześć mężczyzn i sześć kobiet koczując nadal w schronisku.

Idźcie, towarzysze z Prez. MRN w Białymstoku, zobaczcie i porozmawiajcie z nimi. Dowiedziecie się, że wielu z nich od tygodni żyje na tak zwanym „suchym” jedzeniu. Bo gdyby mieli własne mieszkania, mogliby jakoś rozwiązać problem żywienia, chociaż częściowo, przyrzadzając posiłki we własnym zakresie. Dwóch wprawdzie próbowało stołować się prywatnie — jednak wydatek 500 zł za skromne utrzymanie dla człowieka, który musi od początku zagospodarować się — jest zbyt duży.

Zobaczcie też, jak trudne jest organizowanie sobie życia, gdy się ma do dyspozycji tylko łóżko i walizkę i żadnej innej rzeczy „która jego jest”. Przekonajcie się, jak kłopotliwe jest dla kobiet przechodzenie przez pokój, w którym za-

kwatrowani są mężczyźni, nie mówiąc już o takich niewygodach, jak mycie się itd., itd.

Wydaje nam się, że ta niedierpiała zwłoki sprawa winna być jak najszybciej załatwiona.

Nie o wiele lepiej wygląda sprawa mieszkaniowa i w innych miastach tego województwa. Na przykład w Grajewie część nauczycieli, którzy nie otrzymali przydziału mieszkań — zajmując izby internatu. Trzeba zaznaczyć, że w takim jednym pokoju, nieprzystosowanym do życia rodzinnego mieści się nieraz kilka osób. Zajęcie pokoi przez nauczycieli wpłynęło na ograniczenie ilości miejsc w internacie dla młodzieży, a młodzież niejednokrotnie wymaga zorganizowanej opieki wychowawczej.

W Elku sześciu nauczycieli mieszka na terenie liceum, tymczasem podania ich o przydział mieszkań leżą nie tylko miesiacami, ale i latami w Prez. MRN.

Pamiętnika nauczyciela SZKOŁY NR 1001

2 październik 1955 r. — Ale pan sobie jakos z tym roztrzępaniami daje radę. — Panie profesorze, nie ma złych dzieci, są tylko głupie. A szkoła jest po to, żeby stały się mądre. Życie ich uczy, wry tam, panowie, uczucie ich różnych mądrych rzeczy, a ja też swoje trzy grosze muszę dołożyć. Nie ze wszystkim można jednako. O, jak np. w II klasie we wrześniu hasła zostały po dzwonku, to im zagroziliśmy, że wszystkim powyrzucam i tylko we dwóch z dyrektorem zostaniemy. Do tej pory, jak mnie zobaczą — ciska jak makiem zasiał. Ze starszymi trza nacejać. Jak się czterech z VIII klasy na jedną kupę przy koszykowie wycialio i kolana poobjali, a jednemu krew z nosa ciurkiem poszła, to ja ich zaraz do siebie i — fachowy opatrunek. Przecież byłem sanitariuszem. I już mam czterech przyjaciół. Jak w dziewiątej rozrabiali i niechący dwie szyby w klasie wybili, to zanim się wychowawca dowiedział, już szybki były nowe. Diamencik jest u pana Antoniego, jest, a to przecież dzieci... Ale grandy żadnej nie przepuszczę. Niech powie ten rzy Furmaniński, co to maturażda, jak ja się z nim rozmawiałem, kiedy był w IX klasie i papierosa za magazynem zapalił. Do tej pory nie pali i mówi, że chyba nie będzie. Dzieciuchom od VIII klasy mówię się „panienko”, a od X „proszę pani”. Jak ja do niej „proszę pani”, to jej się przecież wydupią nie wypada. Chłopcom starszym — „objunatelu”, a zetempowcom „łowarzysz”. I zawsze poważnie, choć nieraz śmieć się chce. A widzi pan, pod usami to nawet nie widać, jak się człek mimo woli uśmiecha. Rzuci taki roztrzępaniec papier na podłogę, to ja do niego: „Pomóżcie mi, obywateli, podnieść ten papierek, bo mi się ciężko schylić” — i wie pan, zarumieni się i przeprosi.

— Za poprzedniego dyrektora zjeżdżali po poręczach, aż się cienno w oczach robiło. Tłumaczył i krzyczał, i stopnie ze sprawowania obniżał, a oni coraz to nowym stylem jadą, a jadą. Jak zaczęli głowa na dół, to sobie i usłę: „dość tego gadania”. Wziętem świder, posmarowałem otwory w poręczy i powbiłem co metr te kolezki, co je pan widzi do dzisiejszego dnia. Nie zjeżdżają i gadać nie trzeba.

— Sam wyczałtor kiedy mówił, że tak przyjemnie słuchać, jak się nasze dzieci grzebią do siebie odzyskały. Myśli pan, że zawsze tak było? Takie słoweczka słyszeliśmy, że uszy puchły. To ja na to z kieszeni kartkę i obówek. „Napisz, mówię, to coś powiedział i podpisz się”. Jak oni się kręcili, jak plakali! Nie było litości — „Napisz i podpisz się”. I co pan powie, po miesiącu skończyły się słoweczka, a potem moda się zrobiła na „proszę”, „dziękuję”, „przepraszam” — i tak jest do dzisiaj.

— Panie profesorze, i wychowawcy mają co robić w klasie, i ZMP ma co robić, ale jak woźny nie będzie się poczuwał do opieki nad dziećmi, to wszystko na nic... Zrobiło się późno. Pożegnałem pana Antoniego i przez całą drogę do domu myślałem o nim. Jego obecność w szkole nie rzuca się w oczy, ale jego brak dalby się mocno odczuć.

Nauczycielka mistrzyni w biegu na 800 m



W dniach 24 i 25 września br. odbyły się I Korespondencyjne Zawody Lekkoatletyczne Wiejskich Trzeseń Sportowych „Sokol” (CSR), „Traktor” (NRD) i LZS (Polska).

W tej konkurencji międzynarodowej w biegnach na 800 m pierwsze miejsce zajęła Barbara Slemianowska (80), nauczycielka ze Szkoły w Międzyborowie, pow. Mińsk Mazowiecki.

Pożyteczny podręcznik psychologii

A. Zaporozec. PSYCHOLOGIA. Tłum. z języka rosyjskiego J. Babska. Wyd. II. PZWS, Warszawa, 1955, s. 216. Jest to podręcznik przeznaczony w zasadzie dla liceów wychowawczych przedszkoli. Ponieważ jednak książka zawiera systematyczny wykład psychologii ogólnej — może niewątpliwie stać się cenną pozycją i dla nauczycieli. Praca pisana jest prostym, zrozumiałym językiem, żywo i barwnie opieruje wieloma przykładami z życia dzieci.

O wartości książki stanowi przede wszystkim to, że wszystkie procesy i właściwości psychiczne dziecka wyjaśnione są z punktu widzenia nauki Pawłowa o wyższych czynnościach nerwowych, przy czym rozważania swoje ilustruje autor konkretnymi przykładami. Wykład teorii Pawłowa nie jest tu mechanicznie, formalnie „docepiony” do wywodów psychologicznych, lecz stanowi ich istotną podstawę.

Jedną z tez nauki Pawłowa rozpatrywaną szczegółowo przez Zaporozca jest sprawa wpływu wzmocnienia na wytworzenie się związków czasowych u dzieci. I tak autor omawia szczegółowo np. znaczenie oceny działania dziecka w przedszkolu; osiągnięcie przez dziecko pozytywnych rezultatów, określonego celu w zabawach i grach wpływa na dalszą jego działalność. Wzmocnianie jest więc dług działaniem szczególnie ważne dla kształtowania u dziecka różnych procesów psychicznych. Tak np. mówi on o rozwoju różnych analizatorów pod wpływem zachowania i nauzenia. Omawiając zaś rozwój myślenia wskazuje, że uogólnione związki czasowe z zakresu drugiego układu sygnalów są utrwalane dzięki odpowiedniemu wzmocnieniu przez wychowanie i nauzenie, a wygaszane, gdy tego wzmocnienia brak.

Czytelnicy i korespondenci piszą

Szkołne Święto Plonów

OKRES kończących się żniw i obfitych w tym roku zbiorów z naszego ogródka miczurinowskiego podsunął nam myśl zorganizowania na początku września w naszym zakładzie — tj. Państwowym Liceum Pedagogicznym w Lesznie — „Szkołnego Święta Plonów”. Wykorzystując temat Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej postanowiliśmy połączyć z tym obchodem tydzień miczurinowski.

Plan imprezy opracował Zarząd Szkołny ZMP i kółko przyrodnicze, zongli nauki, czołowie. Wynikiem wspólnych wysiłków młodzieży i ofiarnej współpracy naszych kolegów — Snieżyńskiej, Jodkówny i dyrektora Kocińskiego — a także całej rady pedagogicznej — były pięknie zorganizowane „dozynki” szkolne połączone z wystawą ogrodniczą.

Brak lektury metodycznej

W PRACY polonisty daje się odczuwać brak lektury metodycznej. Nie można już nigdzie dostać „Ortografii” Froelichowej, a konia z rzędem temu, kto otrzyma w księgarni „Cwiczenia w mowie i pisanii” Pojawskiej.

Nie można sobie również wytłumaczyć, dlaczego nie mamy jeszcze metodyk do nauczania gramatyki i lektury. Metodycy! Apelujemy do was, pospieszcie się z przygotowaniem tych materiałów, będziemy Wam za to bardzo wdzięczni.

Z doświadczeń skrzyszewskiej szkoły

W DZIEDZINIE prowadzenia poletek doświadczalnych produkuje na terenie powiatu sokolowskiego Szkoła Podstawowa w Skrzyszewie. Już w roku ubiegłym uprawiano tam kukurydzę i z 10-hektarowej działki zebrano 510 kg ziarna. W bież. roku szkolnym w okolicach Skrzyszewa aż 7 wiosek uprawia kukurydzę.

Poza kukurydzę szkoła uprawia jeszcze inne rośliny, jak kolender i rącznik. Kolender zasiany został na 0,5 ha ziemi a po sprzedaniu zbiorów uzyskano za niego 13 000 zł. Rącznik uprawiany jest na 3 hektarach doświadczalnych, przy tym na każdym poletku zastosowano inny rodzaj i głębokość siewu. Dzieci mogły przekonać się naocznie, jak racjonalnie przeprowadzony siew wpływa na zwiększenie się zbiorów.

Współpraca szkoły z księgarnią

KAZDY początek roku szkolnego to okres specjalny i uroczysty nie tylko dla ucznia i nauczyciela, ale również dla księgarza. Nie chodzi tylko o krótkotrwały, gorący sezon kupowania podręczników, ale przede wszystkim o stałe nawiązanie calorocznej, trwałej współpracy księgarń ze szkołą.

Praca księgarń wyszła już dawno poza ramy transakcji „kupna-sprzedazy”. Ze sklepu odwiedzanego dawniej przez nielicznych księgarń zamieniła się w poważną placówkę kulturalno-oświatową na szeroki ogół społeczeństwa. Stąd dla księgarń nie są dziś obojętne potrzeby szkoły, potrzeby i zainteresowania tak poważnej części społeczeństwa, jaką jest młodzież. Dziś dla księgarza nie jest wszystko jedno czy młodzież będzie czytać i co będzie czytać, czy młodzież będzie nabywać książki dla własnej biblioteczki, czy też będzie omijać księgarnie. Nie jest i nie może być księgarzowi obojętna sprawa rozwoju naszej młodzieży. Dlatego widzi on jasno potrzebę wspólnej pracy ze szkołą.

przy zakupie co najmniej jednej książki. Hasłem konkursu „Domu Książki” było: „Zakładamy biblioteczkę domową z własnych oszczędności”.

Co dał ten konkurs? Otóż w okresie jego trwania — równoległe z konkursem Ministerstwa Oświaty — do placówek księgarskich w kraju wpłynęło około 100 tysięcy pocztówek z czterema osterpowymi kuponami. Świadczy to, że co najmniej 100 tysięcy uczniów zakupiło w tym okresie po 4 egzemplarze książek. Liczba uczniów, którzy zakupili od 1-3 książek, jest według przybliżonych danych 2-3 razy wyższa, przy czym, rzecz jasna, nie uwzględnia zakupów czynionych przez dorosłych na potrzeby młodzieży.

W okresie wspomnianego konkursu księgarnie nawiązywały bliższy kontakt z młodzieżą. Szczególnie częste były wycieczki do księgarń, gdzie młodzież zapoznawała się z pracą księgarza i najciekawszymi wydawnictwami. W samym tylko województwie poznańskim zorganizowano około 100 takich wycieczek. Poza tym księgarnie pomagały organizować wystawy prac konkursowych uczniów oraz imprezy artystyczne na zakończenie konkursu.

Nieprzypadkowo piszemy o tym w pierwszych tygodniach roku szkolnego. Wydaje się, że doświadczenia minionego okresu w pełni potwierdzają potrzebę szerokiej współpracy szkoły i księgarń.

W bieżącym roku szkolnym księgarze włączają się również ze swoim konkursem do V konkursu czytelniczego. Drzwi księgarń są dla młodzieży szeroko otwarte. Szczególnie ważne jest, aby młodzież naszych wsi zainteresowała się działalnością wiejskich punktów sprzedaży książek, by kierowana przez nauczycieli czy organizację zetempowiskie przejechała nad nimi opiekę, pomogła książkę dotrzeć do każdego wiejskiego domu.

W ten sposób nauczyciel, uczeń i księgarz mogą stworzyć wspólny front opowieszchniania książki w naszym kraju.

TADEUSZ HUSSAK Centralny Zarząd Księgarstwa

Antonii Woźny Lubomierz pow. Łwówek SL

Janina Sławńska Leszno

Paweł Kamiński Sokółwośki